

Z pośród mnóstwa śpiewaków i śpiewaczek z włoskiego pochodzenia, którzy mieli szczęście podobać się Warszawie, znalazło się kilkoro wybrańców, a w tych już na zabój kochały się jak najszerze koła stałych bywalców teatralnych, ba, nawet niekiedy cała publiczność bez różnicy płci i wieku. Zwłaszcza póki Warszawa cała była jeszcze istną teatromanką, zanim popadła w powszechne rozpolitykowanie się obecne, zajmowano się w mieście popularnym w danej chwili aktorem,

ciętą z Anzelmistkami. Wprawdzie i po dziś dzień, mimo zmienionych czasów, Batistini pozostał faworytem warszawskiej publiczności teatralnej, ale Anzelmi stanowczo pobił go na głowę. Odgłosy uwielbienia i zachwytów dla tego słynnego tenora zagłuszyły nawet głośniejszą sławę tamtego ulubieńca. Dziś Anzelmi śpiewa znów w Warszawie i zdobywa sobie, jak dawniej, wyjątkowe, niemal bajeczne powodzenie w świecie muzycznym i w sercach warszawskich entuzjastek — swym tenorem i swoją postacią. I to właśnie skłania nas do zamieszczenia w dzisiejszym numerze podobizny ostatniej rozgłośnego śpiewaka włoskiego.

Oszustwo spadkowe.

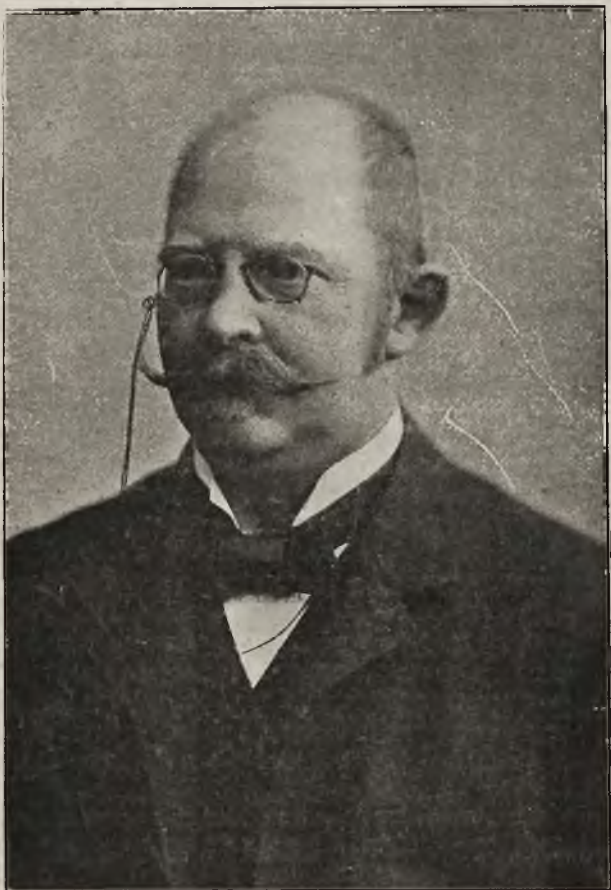
Przed niedawnym czasem umarł w Krakowie ś. p. Władysław Dębski, właściciel dużej i pod względem hipotecznym czystej zupełnie kamienicy l. 3 przy placu Wolnica (załączamy dziś fotografię tego domu). Wśród lokatorów tejże kamienicy znajdowali się Salomon Glassman, Simche Urbach i Koppel Rebenstock, którzy mieszkając przez kilka lat w domu nieboszczyka i żyjąc z nim bliżej, znali dokładnie jego stosunki rodzinne i wiedzieli że spadek po zmarłym dziedziczą dwaj jego bracia. Jeden z nich, Jan, mieszka w Krakowie, drugi zaś Gustaw, przebywał w Rumunii. Glassman i jego spółnicy postanowili wyzyskać znajomość tych stosunków, a wiedząc, że mieszkający w Jassach Gustaw Dębski jest niepoprawnym alkoholikiem, jego obrali za przedmiot spekulacji.

Zaraz po śmierci Władysława, pojechali wszyscy trzej do Ickan i zatelegrafowali do Gustawa, żeby zaraz z Jass przyjechał, rzekomo pożegnać się z odjeżdżającym do Ameryki bratem, którego śmierć jeszcze udało się im zataić przed Gustawem. Ten usłuchał wezwania i przyjechał niezwłocznie do Ickan. Tam w hotelu spekulanci uraczyli go trunkami, przyczem zręcznie przesuwali z szelestem przed oczyma alkoholika banknotami stukoronowymi. Opowiadali pijanemu, że brat jego Władysław pozaciągał ogromne długi na swą kamienicę, że wreszcie straciła ona prawie wszelką wartość.

Nakoniec zawiadomili go o śmierci brata, zapewniając, że co w spadku pozostało wolne od długu, zabrał drugi brat Jan w Krakowie, a trzebaby prowadzić długi i kosztowny proces, by cokolwiek uzyskać dla Gustawa. Ten pod wpływem namów i dalszych kieliszków wódki, zgodził się wreszcie na odstąpienie praw spadkowych Glassmanowi i jego spółnikom za gotówkę 1000 koron oraz rentę miesięczną do żywotną w kwocie 20 koron. Pojechał tedy z trze-

ma oszustami do Suczawy dla załatwienia sprawy u adwokata, ten jednak mając widocznie jakieś podejrzenia, sprawy przyjąć nie chciał i dopiero u notaryusza, zdaje się, mniej podejrzliwego, podpisał Dębski akt, w którym odstąpił za powyższą cenę wszelkie pretensje po bracie, które przedstawiały wartość przeszło 50 000 koron.

Glassman ze spółnikami wrócił do Krakowa i tu na podstawie cessyi notaryalnej, zgłosili się do spadku. Oszustwo ich byłoby się ndało w zupeł-



Następca Polonyi'ego: Dr. Antoni Günther, nowy minister sprawiedliwości na Węgrzech.

albo modną w ciągu jednego sezonu aktorką, czy z dramatu lub operetki, czy też z baletu lub opery — bardziej aniżeli najważniejszymi kwestyami politycznymi...

Właśnie z owych to czasów, tak bardzo jeszcze niedawnych, pochodzą pamiętne w operze warszawskiej tryumfy to Batistiniego, to znów Anzelmiego, za którymi szalały dosłownie rozkochane Warszawianki — i którzy też sobie, w szczególności w owych czasach tuż przed wojną japońską i przed rewolucją, chwalili Warszawę najbardziej ze wszystkich miast europejskich, mimo, że obaj, jako śpiewacy operowi, mogli śmiało świat cały podbijać.

Wiadomo wszakże, że był czas, kiedy szykowne Warszawianki podzieliły się na dwa wrogie obozy entuzjastek i Batistinistki wiodły walkę za-



Anzelmi, słynny tenor włoski, zbierający obecnie tryumfy w Warszawie.

ności, gdyby nie dalszy tryb życia Gustawa Dębskiego w Rumunii. Nie rozporządzał on jeszcze nigdy sumą 1020 koron, więc raz taką gotówkę dostawszy z rąk Glassmana, rozpoczął pić bez pamięci, siejąc pieniędzmi naokół, że to aż zwróciło uwagę policji rumuńskiej. Zawiadomiona przez nią policja krakowska, wezwwała Dębskiego do natychmiastowego powrotu. Ten wprawdzie wyjechał zaraz do Krakowa, ale pijąc po drodze bez przerwy, odbywał podróż aż dziesięć dni, to też kiedy wreszcie stanął w Krakowie, zostało mu zaledwie 262 kor., których nie zdążył jeszcze puścić na pijatykę. Na skutek opowiadań Gustawa Dębskiego w policji, aresztowano w Krakowie Salomona Glassmana, nazajutrz zaś Simche Urbacha. Do tej chwili jednak nie wysłedzono jeszcze Rebenstocka.

Obaj aresztowani zostali już odstawieni do sądu karnego.

W policji krakowskiej Simche Urbach zachowywał się niezmiernie butnie i utrzymywał, że bez warunkowo nie uznaje kompetencji policji, która go za to miejsca skazała na 12 godzin aresztu, by powstrzymać jego zapal do awantur.

A tymczasem ów Simche Urbach bynajmniej nie ma powodu oburzać się za aresztowanie go, ponieważ jest oszustem notorycznym.

Pamiętną na przykład w Krakowie pozostała głośnie swego czasu sprawa jego spekulacji — nie spadkowych — lecz koniakowych. Pan Urbach miał niegdyś fabrykę koniaku, wytwarzanego z...

Łatwo tedy przewidzieć, iż udowodni mu sąd winę w obecnej spekulacji na kamienicy Dębskich do spółki z Glassmanem. Publiczność krakowską czeka tedy wkrótce sensacyjny proces.



Fot. W. Lis w Krakowie.

Oszustwo spadkowe: Dom ś. p. Władysława Dębskiego na placu Wolnica w Krakowie.

